

# Adwokat z urzędu nie może pracować gorzej

Marek Domagalski ,07-09-2011

**Nie ma żadnego powodu, aby obrońca czy pełnomocnik z urzędu wykonywał swe obowiązki mniej sumiennie, niż gdy jest zaangażowany przez klienta**

Była nauczycielka w procesie o przywrócenie do pracy pozwała Skarb Państwa (prezesa Rady Ministrów), a sąd nadto przypozwał do sprawy Ministerstwo Edukacji Narodowej, domagając się odszkodowania w wysokości 500 tys. zł. Sprawę w pierwszej instancji jednak przegrała. Apelację napisała sama, ale Sąd Apelacyjny w Warszawie ustanowił dla niej adwokata z urzędu.

## **Wystąpienie było lakoniczne**

Na piątkowej rozprawie przed sądem apelacyjnym R.P., dość młody pełnomocnik, mówił krótko:

- Jestem pełnomocnikiem z urzędu, popieram apelację, wnoszę (chyba nawet nie było zwrotu "w razie przegranej") o niezasądzanie od powódki kosztów procesu ze względu na jej sytuację majątkową.

R.P. nie chciał wyjaśnić "Rz" swojego zachowania przed sądem, wskazując, że nie było miejsca na inne. Wymowa była jednak jednoznaczna: żadnych szans na wygraną.

Na kanwie tej sprawy pojawia się bardzo ważne pytanie: czy tak może bronić i występować adwokat z urzędu? Czy dopuszczalne jest podkreślanie, że reprezentuje on klienta z urzędu?

Rozmówcy "Rz", zarówno adwokaci, jak i sędziowie, są zgodni: pełnomocnik nie powinien tak pełnić swoich obowiązków.

## **Każda sprawa jest ważna**

- Nigdy nie podkreślam, że jestem na sali z urzędu - mówi Andrzej Michałowski, były wiceprezes Naczelnej Rady Adwokackiej. - Każde sądowe wystąpienie ma być najważniejsze w adwokackiej karierze. W sądzie nie ma spraw ani chwil nieistotnych, w których można sobie pozwalać na nonszalancję. - Jeżeli adwokat ma na rozprawie wycedzić wyłącznie, że

popiera apelację, to powinien zostać w domu. Szkoda jego fatygi - uważa mec. Michałowski.

### **Podobnego zdania są sędziowie**

- To, że jest to pełnomocnik z urzędu, jest sprawą jego i klienta. Dla prowadzenia sprawy nie ma to znaczenia - mówi Teresa Romer, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku. - Taka demonstracja to dzielenie prawników na tych z wyboru i tych z urzędu oraz sugerowanie, jakoby ci drudzy inaczej (gorzej) wykonywali obowiązki. Gdyby takie przypadki miały się zdarzać częściej, to jest to sprawa dla korporacji prawniczych - wyjaśnia.

- Przed krakowskimi sądami takie zachowania to raczej rzadkość, choć w coraz liczniejszej grupie prawników niestety się zdarzają - zauważa Waldemar Żurek, sędzia krakowskiego Sądu Okręgowego. - Skrócenie wystąpienia, gdy obszerna argumentacja została zaprezentowana na piśmie, może mieć nawet sens, bo usprawnia rozprawę, ale wystąpienie pełnomocnika nie może się ograniczać do jednego zdania. To przejaw lekceważenia obowiązków pełnomocnika - twierdzi sędzia Żurek.

### **Opinia**

*Jerzy Naumann - adwokat, były prezes Wyższego Sądu Dyscyplinarnego Adwokatury*

Adwokat z urzędu powinien bronić interesów klienta co najmniej tak, jakby to robił, gdyby go ustanowił klient. Adwokatów obowiązują dokładnie te same zasady co aktorów: ważna jest gra na full - bez względu na to, kto siedzi na widowni. Ten obowiązek poważnie się komplikuje w sprawach beznadziejnych: wymaga to kunsztu i pomysłowości, a do tego niezbędne jest doświadczenie. Adwokat wie, że i tak niczego nie uzyska. Walczy jednak o uratowanie nadziei klienta oraz o własną reputację w oczach sędziów. Nigdy nie wolno mu zaznaczać, że występuje w sprawie z wyboru czy z urzędu. Sąd zresztą i tak to wie. Zastrzeganie się, że "jestem tylko z urzędu", oznacza dystansowanie się od sprawy, której powinien być rzecznikiem, oraz od klienta (choćby jego racje były uzasadnione). To jest kardynalny błąd w sztuce adwokackiej.